



GDZIE TO ZAGRAŁY TRĄBKİ MYŚLIWSKIE?..

ORGAN TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO

KOMITET REDAKCYJNY: BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI, Dr. Cz. KONECZNY, WŁODZIMIERZ KORSAK, MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI, JÓZEF BOLESŁAW ROBAKOWSKI

ODEZWA

Towarzystwa Łowieckiego
Województwa Wileńskiego

„W społeczeństwie kulturalnym świat myśliwych dzieli się na dwie grupy: myśliwych, będących członkami towarzystw łowieckich i — kłusowników“...

TOWARZYSTWO ŁOWIECKIE WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO

ma na celu krzewienie kultury łowieckiej wśród społeczeństwa Województwa Wileńskiego i Województw sąsiednich.

Co to jest „kultura łowiecka“?

Pod wyrazami „kultura łowiecka“ rozumiemy przede wszystkim pewien wyższy stopień uświadomienia łowieckiego u myśliwego, sprawiający, że kulturalny myśliwy nie tylko respektuje zakazy ustawy łowieckiej, lecz ponadto ma zaszczerpane w duszy zasady etyki łowieckiej, docenia państwowe i społeczne znaczenie rozwoju łowiectwa i śledzi za rozwojem wiedzy łowieckiej, prenumerując fachowe pisma łowieckie.

Nie każdy myśliwy jest w tak szczęśliwym położeniu, by posiadać własny rewir myśliwski i by krzewić w tym rewirze kulturę łowiecką **bezpośrednio** — przez dokarmianie i hodowlę zwierzęcy, przez zwalczanie cztero i dwunożnych szkodników, przez wydawanie gajowym nagród za przyłapanego pętlarza, za zdjętą pętlę, za każdego nabitego kundla-włóczę... To też myśliwy nie mający własnego terenu łowieckiego, powinien w inny sposób przyczyniać się do podniesienia poziomu kultury łowieckiej — **przez zapisanie się do ideowego towarzystwa łowieckiego i przez składanie rocznego datku pieniężnego idącego na cele kulturalno-łowieckie.**

Kultura łowiecka nie polega jednak wyłącznie na uświadomieniu łowieckiem braci myśliwskiej...

Kultura łowiecka powinna objąć całe społeczeństwo, które musi wreszcie zrozumieć, że łowiectwo nie jest bezmyślną i krwiożerczą rozrywką, lecz że **łowiectwo jest źródłem bogactwa narodowego**

i
synonimem ochrony przyrody.

To też obowiązkiem każdego kulturalnego myśliwego jest wyjaśnianie na każdym kroku znajomym niemyśliwym, jaki cel i charakter ma współczesne łow-

Od Redakcji

W wyniku porozumienia, jakie nastąpiło między Redakcją „Słowa“ a Towarzystwem Łowieckim Województwa Wileńskiego, dodatek bezpłatny łowiecki „Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie“ będzie — poczynając od numeru niniejszego — wychodzić stale jako dodatek specjalny na oddzielnym arkuszu, na lepszym papierze i w formacie zwiększonym, przyczem Towarzystwo Łowieckie Województwa Wileńskiego bierze na siebie pokrycie części kosztów takiego ulepszonego wydawnictwa.

Tem samym dodatek łowiecki staje się **organem Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego**, redagowanym z ramienia Towarzystwa przez p. Michała K. Pawlikowskiego.

Zadania i cele, które dotąd przyświecały poczynaniom dodatku łowieckiego, pozostają niezmienione. W dalszym ciągu pragniemy reprezentować **myśl łowiecką Województwa Wschodnich**, zwłaszcza zaś Wileńszczyzny i Polesia. W dalszym ciągu pragniemy być organem łachowo-łowieckim zakrojonym na miarę **potrzeb i warunków łowiectwa wschodniego**. W dalszym ciągu pragniemy dźwigać i krzewić z niedbana u nas dziedzinę **kultury łowieckiej**.

Jako organ Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego będziemy stać na straży ideologii Towarzystwa, poświęcając część każdego

numeru propagandzie tego Towarzystwa i jego zamierzeń. Dla odezwy i komunikatów innych Towarzystw i Kółek łowieckich łamy naszego dodatku łowieckiego będą, rzecz oczywista, zawsze otwarte, gdyż żywimy przekonanie, że ożywienie łowieckiego ruchu stowarzyszeniowego i wymiana zdań w sprawach dotyczących tego ruchu tem silniej uwypukli zadania naszego **ideowo bezterenowego** Towarzystwa Łowieckiego i tem wydatniej przyczyni się do zwycięstwa jego ideologii.

Do wszystkich P. P. Myśliwych i P.P. Miłośników przyrody zwracamy się z gorącą prośbą o wspomaganie nas współpracą. Prosimy o nadsyłanie nam **sprawozdań z odbytych polowań (kronika myśliwska)**, wzmianek i komunikatów o ruchu stowarzyszeń myśliwskich, o walce z kłusownictwem i pętlarstwem oraz wogóle artykułów dotyczących wszelkich zagadnień z dziedziny łowiectwa i ochrony przyrody. W szczególności prosimy o nadsyłanie **fotograficznych zdjęć myśliwskich**, a więc scen z polowań, wizerunków psów myśliwskich, widoków przyrody, trofeów łowieckich i t. d.

Wszystkim naszym dotychczasowym współpracownikom i korespondentom składamy przy okazji serdeczne podziękowanie za pomoc i ocenę naszych wysiłków oraz prośbę o dalszą cenną współpracę.

zawi ono terenów myśliwskich dla siebie, zaś fundusze swoje kieruje wyłącznie na cele kultury łowieckiej.

Cóż wobec tego Towarzystwo Łow. W. W. daje swym członkom?

Każdy członek Towarzystwa ma prawo — w myśl okólnika Pana Wojewody Wileńskiego z dn. 7 lutego 1928 r. Nr 7/291 — zwracać się do policji państwowej o pomoc przy ściganiu przestępstw łowieckich i stawiać wnioski władzom (starostom) we wszystkich sprawach łowieckich swego rejonu.

Na zaszczytne poczucie wypełnienia obowiązku łowieckiego: — że przez

wpłacenie niedużej składki rocznej członkowskiej dorzucił swą cegiełkę do takich dzieł, jak — propaganda łowiecka, zwalczanie kłusownictwa i pętlarstwa, podniesienie ogólnego poziomu etyki łowieckiej.

Ma moralne zadowolenie, że należy do grona myśliwych wyższego rzędu — myśliwych kulturalnych, że jego legitymacja członkowska jest dowodem przynależności do **elity myśliwych Województwa Wschodnich**.

Prawom tym odpowiadają obowiązki.

Obowiązkiem członka T-wa jest:

dawać ogółowi przykład szanowania ustawy łowieckiej i przestrzegania zasad etyki myśliwskiej.

Zwalczać przy każdej sposobności przestępstwa łowieckie, donosząc o nich władzom, jak również zwalczać wykroczenia przeciw etyce myśliwskiej piętnując te wykroczenia.

Propagować ideologję Towarzystwa werbując nowych członków.

Wpłacać regularnie składkę członkowską w kwocie zł. 17 rocznie, z których zł. 12 idzie na rzecz Towarzystwa a zł. 5 — do Centralnego Związku polskich stowarzyszeń łowieckich w Warszawie.

Prenumerować fachowy tygodnik łowiecki „Łowiec Polski“ organ Centr. Zw. polsk. stow. łow. (Warszawa N. Świat 35, prenumerata zł. 8 kwartalnie)

Zasilać artykułami i korespondencją dodatek łowiecki miesięczny do „Słowa“ wileńskiego („Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie“) wydawany i redagowany staraniem Towarzystwa.

Pierwsza składka roczna członkowska wynosi zł. 22 (17 zł. plus 5 zł. wpisowego).

Adres Tow. Łowieckiego Województwa Wileńskiego:

Wilno, Mickiewicza 42, tel. 10-84.
Konto PKO 81.352.

Skład Zarządu: Bolesław Świętorzecki, Józef Łastowski, Roman Ruciński, Michał Pawlikowski, Józef Bolesław Robakowski.



ANKIETA W SPRAWIE OCHRONY ZAJĘCY

Od stycznia r. b. dodatek łowiecki prowadzi ankietę na temat:

1) Czy przedłużenie czasu ochronnego na zajęce względnie nawet całkowite zamknięcie przez czas pewien polowania na tę zwierzynę byłoby celowe?

2) jeżeli tak — to czy odnośne zarządzenie powinno objąć całe Województwo Wileńskie, czy tylko niektóre i jakie mianowicie powiaty?

3) jeżeli nie — to jakie inne środki zaradcze mogłyby poprawić opłakane zwierzostany zajęcy?

Jaknajszerszy udział P. P. Myśliwych w tej ankiecie wszechstronnie sprawę oświecili i pozwili czynnikom społecznym (T-wom łowieckim) wystąpić do władz z uzasadnionym wnioskiem.

Listy w tej sprawie prosimy adresować: Wilno, Urząd Wojewódzki, M. Pawlikowski.

W dalszym ciągu ankiety naszej p. Jan Borowski z Łukawca, znany autor myśliwski i jeden z nielicznych u nas znawców zwierzyny pisze:

Przesyłam Szanownej Redakcji kilka uwag w odpowiedzi na rozpisaną ankietę w dodatku łowieckim „Słowa“.

Zamieszkuję stale we wschodniej części powiatu wilejskiego i pisząc będę miał na widoku przede wszystkim swoje okolice.

Stan drobnej zwierzyny: zajęcy, kuropatw jest tu, jak i wszędzie, zły; znacznie gorszy niż przed wojną. Jeśli chodzi o zajęce to ilość ich znacznie zmniejszyła się w ciągu ostatnich trzech lat, chociaż u siebie, np. nie poluję na nie wcale. Jaka tego przyczyna?

Przedewszystkiem te same czynniki, które „wyprowadziły“ nam nasienie ziemniaków i obniżyły do minimum urodzaje, przyczyniły się też do zaniku zwierzostanów zajęczych. Są to więc fatalne warunki atmosferyczne ostatnich lat. Dalej do wygubienia zajęczego rodzaju przyczyniło się niewątpliwie rozwielmożnione wykarstwo, lecz tylko do pewnego stopnia.

Wykarstwo jest plagą powojenną; przed wojną, w mojej okolicy przynajmniej, nie znano go wcale. I obecnie w majątku moim nie znalazłoby dotychczas ani jednego wnyka, chociaż łowiectwu poświęca się wiele uwagi. A jednak zajęcy jest znacznie mniej, niż dawniej; więc niekoniecznie pętla je gubia.

Do zaniku zwierzostanów zajęczych w pewnej mierze może się też przyczynić uszczuplenie terenów przydatnych dla ich rozmnożenia. Coraz mniej głębokich, gęstych lasów niezbędnych dla pomyślnego bytowania bielaka. Szarak zaś, jak wiadomo, unika dużych przestrzeni leśnych, a nadewszystko lubi „brudne“, niekulturalne pola, zarośnięte miedze, dające mu zwłaszcza tak pożądaną w naszym klimacie, osłonę od zimnych wiatrów i t. d.

Podczas zeszłorocznych polowań w Nowogródzkim w majątku Boracina p. M. Tukały łatwo było zauważyć, że najobfitsze mioty były na dzierżawionych polach włościańskich, przeciętych zarośniętymi karłowatą sosną miedzami. W jednym takim miocie było do 25 sztuk zajęcy, co na nasze warunki jest świetnie. Otóż, wraz z niewątpliwym, chociaż powolnym, postępem kultury rolnej u nas widzimy coraz większe zróżniczkowanie użytków: albo las, albo pole. Zarośnięte miedze, drobne laski wśród pól, wszelkie „chmyzniaki“ są niemiłosiernie tępiące. Nawet włościańskie pola oczyściły się bardzo i przybrały wygląd kulturalny, zato przestały być rajem dla zajęcy i kuropatw.

Zajęcy nigdy nie mieliśmy dużo. Wileńszczyzna leży na granicy zasięgu szaraka od północy i wschodu i bielaka od południa i zachodu, to też żadna z tych odmian nie występuje w tym wypadku zbyt obficie: dla szaraka klimat nasz jest już nieco za surowy; roczna płodność samicy szaraka nigdy nie osiąga tu i połowy tej cyfry, co we właściwych siedliskach szaraka. Bielak znów na północ i na wschód od Wileńszczyzny jest znacznie pospolitszy, niż u nas, a dalej jeszcze, np. w gub. Permskiej występuje sam, bez szaraka i masowo, prawie tak, jak szarak w Kaliskiem, lub Poznańskiem.

Jeśli więc z natury rzeczy zajęcy mieliśmy mało, a fatalnie klimatyczne warunki ostatnich lat przyczyniły się głównie do ogromnego przeredzenia ich szeregów — to celowne się wydaje całkowite zamknięcie polowania na zajęce na parę lat. W ten spo-

sób można by znacznie prędzej doprowadzić zwierzostan zajęcy do dawnego stanu, niż wyczekując lat więcej sprzyjających ich rozmnożeniu, chociaż nie ulega wątpliwości, że pierwsze ciepłe i suche lato (niektórzy przypominają, że takim ma być tegoroczne) wprowadziłoby znaczną poprawę.

Na zakończenie parę słów w odpowiedzi p. Strzeżnińskiemu. Jak zaznaczyłem zamieszkuję stale powiat Wilejski. Niesłusznie pisze p. Strzeżniński, że nikt w Wilejskim powiecie nie dokarmia zwierzyny. W majątku moim zwierzyna jest karmiona od szeregu lat. I obecnie, po wojnie, mam pięć stałych krytych paśników stale zaopatrzonych w koniczynę. Korzystają z niej zajęcy i sarny. Osobno karmione są dziki. Kuropatwy, o ile są, dostają zawsze ziarno. (W tym roku nie ma ani jednej). Sikory i inne drobne, a pożyteczne ptaki otrzymują codziennie konopie na desce koło okna.

W sąsiedztwie znam cztery majątki, gdzie zwierzyna jest mniej lub więcej systematycznie dokarmiana.



Gniezdziłów.. — Wilk zabity przez p. Ruszkiewicza.

Pan Karol Korkozowicz z Woropajewa, delegat łowiecki na powiat postawski, pisze w te słowa:

Ankieta w sprawie ochrony zajęcy w woj. Wileńskim jest bardzo na czasie i cieszyć się musi każdy z nas myśliwych, iż Komitet Redakcyjny dodatku łowieckiego do „Słowa“ wziął w swoje ręce inicjatywę w tej palącej sprawie, również życzyć należy by jaknajwięcej myśliwych wzięło udział w tej ankiecie. Zdaniem moim samą propagandą etyki łowieckiej i uświadamianiem łowieckim zwierzostanów naszych nie podniesiemy. Zawodowi kłusownicy i tak zwani zalegalizowani kłusownicy t. j. osobnicy bez wszelkiej etyki myśliwskiej, ale zato uzbrojeni w pozwolenia na broń i karty łowieckie, często bardzo zbyt lekkomyślnie udzielani im przez nasze władze administracyjne pierwszej instancji, bez porozumienia z delegatami powiatowymi, nie będą zwracać żadnej uwagi na dobre rady i upomnienia, ale zato z wielkim powodzeniem będą w dalszym ciągu mordować wszelką zwierzynę. Takich myśliwych jest w naszym gronie niestety, do 90 proc. ogółu posiadaczy kart łowieckich i wszelkie prawo będzie dla nich martwą literą: dla tych panów, jedynym lekarstwem będą środki policyjne i związane z nimi represje i wszelkie sankcje karne. Pamiętam przed ośmiu laty, kiedy wspólnie z p. dyrektorem Wardeńskim obejmowaliśmy administrację Dóbr Woropajewskich, stan zwierzyny był wprost katastrofalny: zwierzyną nikt się nie opiekował, terminów nikt nie przestrzegał, polował każdy gdzie chciał i kiedy chciał a największymi kłusownikami była straż leśna zarządu Dóbr. Z początku próbowałem tłómaczyć i perswadować, ale widząc, że to na nic się nie zda, wziąłem się do rzeczy po swojemu: każdego złapanego kłusownika oddawałem do sądu, gajowych kłusowników poprzepędzałem, w końcu całej niższej straży i śnej odebrałem strzelby i dałem broń krótką. Od razu ubyło około trzydziestu strzelb u ludzi, którzy codzień mieli okazję do strzału. Rezultaty tych represji okazały się wprost błogosławione dla zwierzyny. Kiedy w roku 1922 na polowaniu z naganką wdziano dwa zajęce już w roku zeszłym na jednodniowym polowaniu pada ich 16. Kiedy

jeszcze przed pięciu laty posyłałem po dziesięciu i więcej gajowych na zapady guszczone, raptem zasadziło się zaledwie jednego lub dwóch, dziś Woropajewo posiada ponad sto śpiewających kogutów. O polowaniach na wilki i rysie mogłoby coś niecoś powiedzieć panowie dyplomaci zagraniczni, którzy rok rocznie trumnie odwiedzają Woropajewo. Z tych kilku przykładów widać iż jedną propagandą nic się nie robi. Jednym i to niestety bardzo nielicznym wystarczą słowa, drugim trzeba, mówiąc trywialnie, walić po łbie i to dobrze, by raczyli zrozumieć, co się do nich mówi i jakie są ich prawa i obowiązki. Zdaniem moim, w tych powiatach, gdzie stan zajęcy okazał się gorszym, niż w roku ubiegłym, należy zamknąć polowanie na cały rok, tam gdzie zwierzostan się nie zmniejszył wprowadzić jednakże pewne ograniczenia, a mianowicie: termin jesiennego polowania na zajęce przesunąć na 1 listopada, koniec sezonu polowania jak na szaraki tak i na bielaki ujednolicić gdyż na naszych kresach, gdzie poluje się przeważnie

że i całej posesji handlowej: „Czy i o wiele drożej płacą się tak dobrze zdjęte skórki zajęcy, w przeciwieństwie do podziurawionych? Myślałem — postrzelanych. „Wszystko jedno to nie robi różnicy“ — odpowiedziała. Że te skórki były z uduszonych zajęcy w pętłach, nie miałem wątpliwości. Słyszałem iż pewien kowal wiejski sprzedał przeszłej zimy skórek zajęczych — dwanaście — nie będąc myśliwym. A wiele widział się ścieżek pętlańskich wydeptanych po śniegu w zaroślach! a wiele zdjęto się pętli chodząc po polowaniu.

Z powyższego wniosek: przedłużenie czasu ochrony na zajęce, a ustawa o ścisłej kontroli nad sprzedażą ich skórek, będzie najlepszym rezultatem.

Pan leśniczy Kazimierz Otroszkiwicz z Dąbrowicy (Polesie) pisze:

„Przeglądając ankietę w sprawie ochrony zajęcy w gazecie wileńskiego „Słowa“ ani razu nie natrafiłem na sprawiany cios najboleśniejszy i najdotkliwszy tak dla zająca, jak i innej zwierzyny i ptactwa, jak to stale notuję w całej okolicy Polesia, odbywa się to w sposób ten iż każdy włościanin, każdej wioski jest nierozłączny ze swym psem kundlem, czy to jedzie do lasu, czy to na pole, na uprawę rolną, kosić, żąć i wszelkie roboty naszego drobnego rolnika, a jak nie to to z pastuszkami kundel idzie za bydlęm na cały dzień na pola, łąki, laski, zagajniki i różne krzaczki które stanowią się dźbę zająca i innych, przecież taki kundel lecz nie jeden, a kundle całej wsi czyli raczej całych wsi będąc przez czas cały wiosny i lata na polu czy w lesie natrafiwszy na gniazdo małych zajęcy, gniazda jaj różnego ptactwa, niszczy od razu wszystko doszczętnie, a jak widać z całej sytuacji że te kundle włóczą się całodziennie wszędzie i w kilku wypadkach właściciele psów dopomagają w niszczeniu. Ustawa łowiecka nowa jest dobrą bronią dla myśliwego drobnego który nie posiada odpowiedniego terenu, a nie może nawet czasami wykupić pozwolenia na broń które wynosi rocznie 37 zł. 50 gr. lecz chłopca z kundlem ustawa łowiecka zupełnie nie obchodzi gdyż sam byłem świad. sprawy o uprawianie kłusownictwa i wnykarstwa i chłop został ukarany tylko na 20 zł. przez sąd pokoju motywując sprawę jako czyn nieświadomy.

Moim zdaniem ustawa jest ustawą ale nie dla chłopca jak to zaznaczyłem wyżej, a należałoby pomyśleć nad tem jakby powstrzymać chłopca z kundlem by nie walał się dniem i w nocy i toby bezwzględnie pomogło zaoszczędzić zwierzynę od masowego niszczenia

Na dowód wyżej skreślonego przytaczam fakt iż w 1926 - 27 roku gospodarczym zabiłem sam 72 kundla waleśające się na polach włościańskich jako lasach Dąbrowickich stanowiących własność p. hr. W. Platera w których to lasach piastuję posadę leśniczego. Psy kundle zostali zabite we wsi Wiehiń, Biała Milacz, Kolki i Krupowie, gm. Dąbrowickiej, za kundla pobrałem strzałowe po 1 zł. od psa.

CZY NALEŻYSZ DO ELITY MYŚLIWYCH WILEŃSZCZYZNY? CZY JESTEŚ CZŁONKIEM TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO?...

ścić kę wyokrąglonego brzuszka a mo

W OBRONIE WILKA

W Nr. 48 „Słowa“ z dn. 27-II r. b. pan Cz. J. w feljetonie „Wrażenia literackie“ omawiając książkę ks. Sapieżyńskiego „Wilczyca czyli zima boru“ napisał między innymi te słowa:

„...pomimo jaknajwyższego sentymentu dla zwierząt wogóle, pomimo zdeklarowanego animalofilstwa, aż do słoni i niedźwiedzi włącznie, z chwilą, gdy w grę wchodzi... wilk, tak wilk, ród wilczy, wilcza natura... wszelkie nasze sympatie ustają. Nie możemy, żadną, żadną miarą „przekonać się“ do wilków, przejąć się ich „niedolą“, obudzić w sobie dla nich tych uczuć, które żyjemy dla zwierząt wogóle. Wilk... to wilk. Zwierz, którego się tępi...“ i t. d.

Jako myśliwy przeczytałem te słowa ze zdumieniem. Rodzi się pytanie, w czym imieniu przemawiał Czcigodny Autor używając słów „nasze sympatie“? Napewno nie w imieniu myśliwych! Bowiem, jak słusznie powiedział Julian Ejsmond, wyraz „tępić“ powinien być na zawsze wykreślony z leksykonu prawdziwego myśliwego. To jedno. Po drugie — prawdziwy myśliwy ma w duszy bezmiar tego, co Czcigodny Autor nazywa „animalofilstwem“, i animalofilstwo łowca obejmuje cały świat dzikich zwierząt, od szarych kuropatw, królików i zajęcy poczynając, a skończywszy nie tylko na słoniach i niedźwiedziach, lecz i na groźniejszych od wilków tygrysach.

Nasze prawo łowieckie już objęło ochroną (częściową) niedźwiedzia. Niektórzy wojewodowie wprowadzili regionalną ochronę niemniej od wilków okrutnych (jeno rzadszych) — lisów i rysi. Zapewne przyjdzie czas, gdy i szary rozbójnik wilk — przereźdzony i przetrzebiony — objęty zostanie ochroną, stanie się to wtedy, gdy wilk przestanie być postrachem żywego inwentarza (postrachem ludzi, znających się na rzeczy, przestał być oddawna!) a będzie jedynym okazem grubego zwierza, „zaludniającym“ nasze knieje.

Myśliwy poluje na wilka, lecz nigdy go nie „tępi“... Myśliwy kulturalny polując ma wogóle poza instynktem zawłaszczania zwierza, pewną sympatię do tego zwierza. Ma on ją i w stosunku do wilka.

Jaka szkoda, że Czcigodny Autor, którego artykuł z r. 1926 p. t. „Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie“ — artykuł owiany sentymentem łowieckim — dał nam pomysł do tytułu naszego dodatku łowieckiego, wyklucza ze swego animalofilstwa legendarnego, groźnego, krwiożerczego, chytrego, lecz jakże sympatycznego — wilka!

Michał K. Pawlikowski.

25-lecie Wileńskiego Tow. Myśliwskiego

Dnia 9 marca rb. w lokalu Klubu myśliwskiego odbyła się uroczystość 25-lecia Wileńskiego Towarzystwa Myśliwskiego przy udziale członków tego Tow. oraz gości zaproszonych. Uroczystość rozpoczęła się akademją, na której wiceprezes dr. Cz. Koneczny wygłosił nader ciekawy referat o powstaniu T-wa o trudnościach, z jakim Tow. walczyło w czasach zaborskich i o wynikach rozumnej i pożytecznej gospodarki T-wa na terenach dzierzawionych (w Puszczy Rudnickiej). Z cennych cyfr, którymi referat był zilustrowany, dowiedzieliśmy się, że niezły — jak na nasze warunki — zwierzostan głuszców i łosi w Puszczy Rudnickiej jest bezsprzeczną zasługą starań i trudów WTM. Po akademji nastąpiła wspólna fotografia, poczem członkowie i goście byli podejmowani przez gościnnych gospodarzy wystawną i sutą, prawdziwie staropolską wieczerzą. Podczas wieczerzy przemawiali pp. Dworakowski — w imieniu p. Wojewody, B. Świętorzecki — jako ex-prezes a obecnie honorowy członek WTM., M. Pawlikowski — w imieniu Tow. Łowieckiego Wojew. Wileńskiego i inni. Wieczerza w nastroju serdecznym i swobodnym przetrwała do późna.

W następnym dodatku łowieckim omówimy szczegółowo historję Wil. Towarzystwa Myśl. stanowiącą cenną kartę w dziejach rozwoju kresowej kultury łowieckiej.

M. P.



KRONIKA

Dnia 6 stycznia rb. odbyło się polowanie z naganą w lasach Nadleśnictwa Okińczyckiego, powiatu Stołpeckiego, należącego do składu Ordynacji Nieświejskiej. — Przy słonecznej, bez wiatru pogodzie, lecz 10 st. mrozu, z udziałem 14 myśliwych i 70 naganiaczy w ośmiu naganach padł jeden lis i 24 zajęcy. W 1927 - 28 r. rewir ten podlegał zupełnej ochronie, co widocznie wpłynęło na rozmnożenie się w nim zajęcy, gdyż strzałów w czasie rzeczonoego polowania, wyłącznie do zajęcy, oddano 97. Porozwołane po zagajnikach siano i słoma gryczana, jak to można było po śladach skonsta tować, licznie tak przez zajacę jak i sarny odwiedzane, dowodziły troski Nadleśnictwa o utrzymanie zwierzostanu, a spokojnie, według uprzednio ułożonego planu, przeprowadzone polowanie, sprawiło na wszystkich uczestniczących zachwycające wprost wrażenie.

W. G.

Dnia 3 lutego br. odbyła się obława z naganą na wilki w lasach majątku Gniezdziło-



Z polowań letnich w Hryczowie.

wa, własność p. Mirosława Słotwińskiego w pow. Dziśnieńskim. W polowaniu wzięło udział 10 strzelców.

W rezultacie zabito dwa wilki, z których jednego położył p. Tadeusz Rószkiewicz, drugiego p. Jerzy Spława - Neyman.

Dn. 6 marca rb. odbyło się w Szumsku u p. J. Strumilly polowanie na wilki z chorągiewkami. Otopiono 3 sztuki, z których 1 wilk przerwał się przez naganę. Zabito 2 wilko. Obecni pp. wojewoda Wł. Raczkiewicz

J. Łastowski, W. Łuczyński, M. Łukasiewicz, St. Mianowski, St. Starfiewicz i J. Strumillo. Po jednym wilku zabili pp. Łastowski i Łuczyński. Opolowano 2 młoty.

Po prawie dwudniowej zadmce, od południa 16 lutego niebo się rozjaśniło a starcysty dotąd mróz, znacznie zwnolniał. Ponieważ było to w sobotę, urządziliśmy — po telefonicznym porozumieniu się z Administracją dóbr w Mirze, że na noc wyjedzie do lasu w Bersztanach, należącego do wymienionych dóbr, Referent Wojskowy p. Dobek - Borowiecki, by tam wczesnym rankiem w niedzielę przy pomocy miejscowych gajowych, sprawdzić po tropach, czy w którym z ostępów tego lasu nie znajdują się wilki, i by w razie skonstatowania ich pobytu dany ostęp otoczyć chorągiewkami i przygotować naganę. Reszta myśliwych z zastępcą starosty, p. H. Kuroczyckim, miała się stawić w Bersztanach w niedzielę, najpóźniej około godz. 10-ej. P. Borowiecki wykonał swe zadanie ściśle według ułożonego programu, a stwierdziwszy wejście do ostępu czterech wilków, i sprawdziwszy że z niego nie wyszły, otoczył ostęp chorągiewkami, a przez jednego z gajowych polecił zebrać do 40 naganiaczy. Niestety na godzinę 10-tą stawił się z myśliwych tylko p. Kuroczycki i p. J. Krupski z Zasula, a g dy z godziną 12-tą nikt więcej z myśliwych nie przybył postanowili obecni opatrzywszy zapasowemi fuzjami jednego z gajowych i woźnice p. Krupskiego, przeprowadzić naganę. Obstawienie linii myśliwych przedstawiało duże trudności, gdyż było ich do dyspozycji pięciu, gdy jej rozciągłość wymagała od 12 do 15 myśliwych. Na szczęście w czasie gdy naganą ruszyła, nadjechał jeszcze administrator maj. Mira, p. Pysiewicz, i rzadca maj. Usza, p. Mieczkowski. Ruszone przez naganę wilki szły po głębokim miękkim śniegu, niezbyt się spiesząc, trop w trop jeden za drugim, na stanowisko woźnicy p. Krupskiego, który strzelił do największego z nich. Na strzał wilki — rozbijając się z gromady — rzuciły się z powrotem w głąb miotu, przyczem wilk strzelany przerwał chorągiewki i salwował się z naganą. Z trzech zaś pozostałych, wszystkie wilki wróciły się od linii chorągiewek, i jednego położył p. Borowiecki, drugiego p. Mieczkowski a trzeciego gajowy. Dzięki niezmordowanej inicjatywie p.p. Kuroczyckiego i Borowieckiego liczba wilków położonych w r. b. na rozkładzie na terenie tut. powiatu dosięgła 22 sztuk.

Wit. Grabski.

Stołpce w lutym 1929 r.



PODRÓŻE KSZTAŁCĄ...

Chciałbym napisać coś ładnego...

Tyle tematów wdzięcznych ciśnie się wprost pod pióro. Mógłbym naprzykład, opisać piękne łowy u kochanego Józia T. w Duniłowiczach, gdzie po niezapomnianej uczcie myśliwskiej mieliśmy ucztę artystyczną, słuchając (przy brydżu) duetu dwóch fenomenalnych basów — p. Starosty N. i Kamila Mackiewicza. Zachęcony powodzeniem tego koncertu chciałem sam zaśpiewać i nawet prosił mnie o to (po glühweinie), lecz za niechęcią tej myśli, gdyż Kamil Mackiewicz oświadczył stanowczo, że jeżeli zaśpiewam, to sobie pójdzie...

Albo — inny temat. Mógłbym opisać jedno z tych polowań u Justka S., na którym nie byłem, bo najłatwiej jest pisać o tem, o czym się nie ma pojęcia. Ponieważ jednak po napisaniu feljetonu „Do Szumsku“ otrzymałem z różnych stron kilkadziesiąt listów protestujących przeciwko podobnej metodzie pisania (dość rozpowszechnionej zresztą w prasie wileńskiej), więc się powstrzymałem...

Mógłbym wreszcie opisać jedną z wypraw łowieckich (odbywających się zazwyczaj po zachodzie słońca — z narzędziami niedozwolonymi i w cudzym obwodzie łowieckim) znanego myśliwego i podróżnika, słynnego pogromcy „złotych panter“ Zbisia S., lecz i tutaj się powstrzymam, bo mi chodzi o utrzymanie dobrych stosunków zawodowych z tym groźnym konkurentem łowieckim.

Tak... Chciałbym napisać coś ładnego...

— Niestety, to byli tylko marzenia — jak

mawiał pewien nasz sąsiad z Mińszczyzny.

Gorycz łowiecka zalewa serce... Gorycz ta nie pozwala mi pisać o rzeczach miłych, pogodnych, wesółych. To też — idąc za przykładem bohaterów romansów detektywistycznych, którzy na ostatniej stronie szukali zapomnienia w podróży do Indji, gdzie studiowali tajemną wiedzę jogów, — odbędę też podróż — po restauracjach wileńskich.

Pierwszy etap podróży. Rzecz dzieje się w restauracji, której nie nazwę po imieniu by nie robić przykrości sympatycznym właścicielom tego zakładu. Powiem tylko, że młodzi się ona w gmachu mającym na szczycie piękny monument św. Jerzego. Rzecz dzieje się w lutym (podkreślam ten szczegół.)

— No, panie Michale, coż tam macie do zjedzenia?

— Może być bryzol, losoś, ogratan, sandacz, gryle...

— A może coś ze zwierzyny? Naprzykład — kuropatwa? Co? Pan Michał zrobił miinę oburzoną.

— Kuropatwa?! Broń Boże! Teraz nie wolno. Czas zakazany!

— A może jednak: tak pocichu. Niech się pan dowie w bufecie.

Po chwili:

— Dla pana radcy (uczepił się mnie ten tytuł radcy jak rzep psiego ogona...) może być kuropatwa...

Pociemniało mi w oczach. Obowiązek obywatelsko — łowiecki nakazywał mi wstać, pójść do telefonu, połączyć się z komisarjatem policji i wołać głośno o pomstę za nie-

słychaną zbrodnię łowiecką. Jest jednak jeden wyraz b. wygodny — „oportunizm“ — którym się niejedno pokrywa. Przypomniałem sobie ten wyraz, bowiem często studiuję „Słownik wyrazów obcych“ i — nie ruszyłem się z miejsca. W obronie swojej powiem tylko, że i p. Michał i sympatyczni właściciele sympatycznej restauracji „pod św. Jerzym“ nasłuchali się odemnie kilku słów gorzkich.

Drugi etap podróży. Nie wymienię też nazwy restauracji, w której rzecz się dzieła. Dla dyskretnej jednak wiadomości organów policji wileńskiej powiem, że wejście do tej jadłodajni położone jest o plus minus 30 kroków od wejścia do 3 komisariatu policji m. Wilna.

— Bójcie się Boga! Macie na karcie jarząbka, którego pod groźbą kary nie wolno podawać od dnia 11 lutego, a dzisiaj mamy 16-go...

Kelnr zrobił miinę zakłopotaną i zaczął się usprawiedliwiać:

Omam nie spadłem z krzesła. Znowu jednak przypomniał się wyraz „oportunizm“ i — ograniczyłem się do wyładowania swej pasji łowieckiej w formie gróźb i wymysłów: „żeby to było ostatni raz, bo inaczej“ i t.d.

Trzeci etap i narazie (ostrzegam, kogo należy że tylko **narazie**) — ostatni.

Bufet na dworcu kolejowym. Kwadrans do odejścia kurjera do Warszawy.

Michał K. Pawlikowski.



Z Tow. Łowieckiego województwa Wil

Dnia 11 marca rb. odbyło się pod przewodnictwem p. B. Świętorzeckiego kolejne posiedzenie zarządu Tow. Łow. W.W. Załatwiono szereg spraw bieżących, w szczególności: przyjęto 18 nowych członków, asygnowano całą pozostałość budżetową z r. ub. na wydawnictwo dodatku łowieckiego do „Słowa”, wystąpiono do Centr. Zw. z kandydaturami na delegatów łow. na pow. Brastawski, ustalono termin najbliższego walnego zebrania, uchwalono wypłacić 4 nagrody pieniężne za zwalczanie kłusownictwa policjantom i t.d. **Zebranie walne odbędzie się dnia 29 maja. O miejscu i godzinie zebrania nastąpi zgodnie z par. 28 statutu osobne ogłoszenie w „Słowie”.**

NAGRODY ZA WALKĘ Z PRZESTĘPSTWAMI ŁOWIECKIMI.

Tow. Łow. Wojew. Wil. uchwalilo wypłacić nagrody następującym osobom:

- 1) przed. policji Szczucińskiemu Józefowi z post. w Kurzeńcu zł. 70 za tępienie pętlarstwa i trucieliństwa lisów;
- 2) post. policji Chmielowi Janowi z post. w Kurzeńcu zł. 30 za ujawnienie 10 sztuk broni myśliwskiej nielegalnej;
- 3) st. przed. policji Krutowiczowi Janowi z post. w Brastawiu zł. 50 za skuteczną walkę z przestępstwami łowieckimi i odebranie kilkunastu sztuk broni nielegalnej;
- 4) post. policji Janowi Zinkiewiczowi z post. w Niemczynie zł. 50 za odebranie kilkudziesięciu sztuk broni nielegalnej;
- 5) gajowemu Olkieskiemu Nadl. Wąsowiczowi zł. 75 za zwalczanie pętlarstwa i kłusownictwa;
- 6) gajowemu tegoż Nadl. Urbanowiczowi zł. 50 za zwalczanie kłusownictwa.

MYŚLIWYM IDEOWYM CZEŚĆ!

Dziwięciu członków „Towarzystwa Łowieckiego pracowników kolei państwowych w Wilnie” na czele z prezesem tego T-wa p. inż. Juljuszem Narkowiczem zapisało się na członków „Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego”. Czyn powyższy nie tylko świadczy o chwałebnem i godnem nasładownictwa pojmowaniu obowiązków współczesnego myśliwego, lecz jest zarazem pierwszą krokiem ku konsolidacji wszystkich zrzeszeń myśliwskich Wileńszczyzny pod wspólnym ideowym sztandarem.

DZIAŁ PRAWNY

Przypominamy, że w „Dziale prawnym” dodatku łowieckiego umieszczane są najważniejsze wiadomości z prawodawstwa łowieckiego oraz odpowiedzi na zapytania P. P. Myśliwych w sprawach wykładowi i praktycznego stosowania poszczególnych przepisów prawa łowieckiego. Zapytania należy kierować listownie pod adresem: Wilno, Urząd Wojewódzki. M. Pawlikowski. Osoby, nadsyłające znaczki pocztowe na odpowiedź, otrzymają odpowiedź listownie, niezależnie od ich umieszczenia w „Dziale Prawnym”.

W Nr. 13 Dziennika Ustaw z r. b. (poz. 114) ukazało się Rozp. Ministrów Rolnictwa i Spr. Wewn. w sprawie rotacji przysięgi i oznaki dla strażników łowieckich (lasów prywatnych). Rozporządzenie zawiera tekst rotacji przysięgi, którą straż łowiecka będzie składać przed starostą. Poza tym rozporządzenie określa że oznakę dla strażników łowieckich, stanowi tarcza z żółtej blachy, umieszczona na opasce sukiennej. Tarcza ma kształt owalny o wymiarach 10 cm. długości i 9 cm. szerokości, pośrodku wyłoczony orzeł państwowy, a wokół napis: „Strażnik Łowiecki”. Opaskę tworzą dwa poziome, zszyte ze sobą pasy; górny koloru jasnozielonego, dolny zaś żółtego o szerokości 6 cm. każdy. Strażnicy łowieccy winni nosić oznakę na lewym rękawie wierzchniego okrycia tarczą na zewnątrz.



NA POLOWANIE

Rysunek Kamila Mackiewicza.

E C H A

— ZEGARYNO gm. Rudnicka pow. Wil. Trocki. Po raz pierwszy miejscowość ta jest reprezentowana na łamach „Echa krajowego”. Spokojny sen społeczny obywateli tujejszych zelektryzowały dwie następujące wiadomości: 1) kalendarz myśliwski na 1929 r. pod redakcją p. Juljana Ejsmonda ogłosił urbi ot orbi, że w Nadleśnictwie Między rzeczek siedzibą którego jest właśnie Zegaryno są ni mniej ni więcej tylko 2 rysie. W odległości 30 klm. od Wilna rysie (!) Ludność jednak tutejsza zgola nie „nadtło obojętnie” przyjął tę wiadomość, widocznie są one tylko wytworem wyobraźni poetyckiej. Tu bowiem na miejscu nikt o nich jakoś nie słyszał. 2) drugą wiadomością która do dna poruszyła społeczeństwo tutejsze jest mała wzmianka w kronice „Słowa” z dn. 19.III 29 r. umieszczona. Chodzi tu mianowicie o „radiową ekspedycję krajoznawczą”, do puszczy Rudnickiej na cele której stoi podobno p. Teodor Bujnicki. Ostatni jest już znany na terenie tutejszym, niejednokrotnie mieliśmy możność obserwować p. B. w Zegarynie, leżącym na skraju pu szczy Rudnickiej i strzegącym niejako zazdrośnie wstępu do puszczy. To też czekamy z niecierpliwością na p. B., tembardziej, iż ma on nadać nas przez radio na całą Polskę. Prosimy tylko o jedno, a mianowicie, by p. B. zbyt nas nie ośmieszał wobec całej Polski, prosimy by nas w świetle satyry, tak złośliwej u niego nie przedstawiał.

H. Koan.

CZASY OCHRONNE W WOJEW. POLESKIM

Nawiązując do notatki naszej p.t. „Czasy ochronne w województwach sąsiednich”, przytaczamy niżej treść rozporządzenia p. Wojewody Poleskiego z dn. 29. 12. 1928, umieszczonego w Poleskim dzienniku wojewódzkim Nr. 2 z dn. 15. 1. 1929 r.

„Uzupełniając ogłoszenie moje z dnia 29. 12. 1928 r. Nr. VI-O.L. 2978 o czasach ochrony na zwierzynę łowną w roku 1929 na terenie województwa Poleskiego niniejszem ustanawiam czas ochronny na zające — szaraki i zające — bielaki od dnia 15.1. do dnia 31. 10., przywracam czas ochronny na jaryzabki ogłoszony w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3. 8. 1927 r. o prawie łowieckim (Dz. Ust. Nr. 110 poz. 934) t.j. od 1. II. do 15.8., oraz na podstawie rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dn. 15. 11. 1928 r. (Dz. Ust. Nr. 96 poz. 852) zabraniam całkowicie polowania na dropie i dropie — kamionki (strepety).

Pozatem na inne rodzaje zwierzyny łownej obowiązują terminy ochrony wykazane w ogłoszeniu mojem z dn. 29. 11. 1928 r. Nr. VI-O.L. 1978.

Wojewoda (—) J. Krahelski”.

LIST DO REDAKCJI I ODPOWIEDZ

Redakcja „Słowa” otrzymała następujący list:

„W dodatku łowieckim: „Gdzie to gdzie zagrały trąbki” do Nr. 23 (1933) Słowa umieszczony został aforyzm: w społeczeństwach kulturalnych świat myśliwych dzieli się na 2 grupy: — myśliwych należących do towarzysztw (łowieckich i — kłusowników.

Proszę wyjaśnić: czy właściciel, względnie nawet dzierżawca, terenów łowieckich, polujący w terminach zgodnych z ustawą łowiecką, często kilka dni w roku, jest kłusownikiem tylko dla tego że do żadnego towarzystwa łowieckiego nie należy i dlaczego?

Uważam że osoba pisząca powyższy aforyzm — zbyt daleko się posunęła w popieraniu, raczej, w sposobie popierania stowarzyszeń łowieckich.

Z poważaniem podpis nieczytelny.

m. Wielki - Barów

poczta łwje k-Lidy. 29. I. 1929 r.

Redakcja dodatku łowieckiego śpieszy wyjaśnić Szan. Autorowi listu, co następuje. Aforyzm, który tak dotknął Szan. Autora, był napisany w głębokim przekonaniu, iż w społeczeństwach kulturalnych — w znaczeniu wskiego poziomu kultury łowieckiej — wszyscy myśliwi prawidłowi odczuwają potrzebę zrzeszenia się w towarzystwa myśliwskie i należą do jakiegokolwiek zrzeszenia łowieckiego. W takich społeczeństwach poza nawiasem zrzeszeń łowieckich stoją tylko kłusownicy. Naszemu społeczeństwu przyznajmy to otwarcie i ze skrupuła, daleko jeszcze —bardzo nawet daleko do takiego poziomu kultury łowieckiej, by je można było nazwać społeczeństwem kulturalno - łowieckim. Mam tu na myśli przede wszystkim województwa wschodnie, gdyż są na szczęście w Polsce takie dzielnice (np. Małopolska) gdzie zakwestjonowany aforyzm znalazł pełne urzeczywistnienie i gdzie tylko kłusownik do żadnego zrzeszenia myśliwskiego nie należy. Drukując powyższy aforyzm nie mieliśmy wcale zamiaru obrazić tych pp. myśliwych prawidłowych, którzy ustawę łowiecką respektują i zasad etyki myśliwskiej przytrzymują się, lecz do żadnego towarzystwa myśliwskiego nie należą, gdyż ich np. w Wileńszczyźnie, biorąc jako kryterjum ilość wydanych kart łowieckich, jest około 80 proc.

Lecz drukowaliśmy i będziemy drukować ten aforyzm jako niestanne memento **własnie pod ich adresem skierowane**, że jeżeli chcą podnieść u nas poziom kultury łowieckiej, jeżeli chcą być stali społeczeństwem kulturalno-myśliwskim, to powinni za pisać się do zrzeszenia myśliwskiego, dając tem przykład innym myśliwym, mniej praw - dlowym lub wcale nieprawidłowym.

M. P.

na na szosie tak śliska krwawą masę że to też wkrótce uderzyło auto o słup telegraficzny. Obaj pasażerowie p. Niewiadomski i p. Niebywały ponieśli śmierć na miejscu, szofer zaś został wyrzucony na szosę. Na szczęście trafił on nie na twardą jeźdźnię, lecz na ruchomą masą zająców, ucałił się za słuchy i jak zeznaje, przejechał jeszcze (nie autem a na zającach) ze sto kroków, poczem dopiero utkwiał w zaspie śniegu.

Jak widzimy więc nie tylko wygłodniałe wilki na Kresach Wschodnich zjadają ludzi, lecz i poczciwe szaraki w b. Kongresówce powodują śmierć aż dwojga osób naraz.

Głodne zające przyczyną tragicznej śmierci dwojga ludzi

(Od naszego korespondenta z Kutna).

W Kutnowskim po szosie w stronę Królikowa mknął automobil z dwoma pasażerami i szoferem. Była noc księżycowa. Już zdaleka zauważył szofer, że szosa roi się od żywych istot. Jak się potem okazało były to wygłodniałe zające.

Olbrzymie zaspasy śnieżne tak głęboko w rb. przykryły pola, że biedne szaraki nie mogąc dokopać się do runi cierpią straszliwy głód. Po szosie zaś tego dnia jak wykazało śledztwo, przewożono duży transport kapusty i siana, pozostawiający jak zwykle po sobie okruchy tych przysmaków zających u brzo gu drogi. Tem też tłumaczyć należy nie bywałe zbiorowisko głodnych zająców. Początkowo sfłoszone światłem reflektorów, jak to zwykle z szarakami bywa, mknęły przed autem jak opętane, nie zeskakując z drogi na strony. Ale co maszyna, to nie żywe mięśnie. Po kilkunastu kilometrach gonitwy, a nieopatrny szofer nie tylko nie zwolnił biegu lecz „dał gazu”, biegło już przed pasażerami coraz to przystając, co najniżej kilka tysięcy szaraków. W końcu stało się, co się stać musiało — auto wpadło w zającą masę. Pierwszy zając z brzo gu zakniął i skoczył w bok, auto jednak odcieło mu skoki. W dalszym ciągu miazdząc zające, utworzyła maszyn-

SKŁAD BRONI

Spółka Łowiecka

Wilno, Ad. Mickiewicza Nr. 11-a.

Poleca wszelką broń i amunicję w dużym wyborze.

WARSZTATY RUSZNIKARSKIE

SPRZEDAŻ I NA RATY. CENY KONKURENCYJNE.